

KATOLIK

Pismo tygodniowe dla ludu

BOŻE ZBAW POLSKĘ!

Nr. 14.

Winona, Minn., dnia 5 Kwietnia 1894 roku.

Rok 9.

(Entered at the Postoffice Winona, Minnesota, as „Second Class” mail matter.)

Redaktor i wydawca: Hieronim Derdowski.

ADRES KATOLIKA: Katolik, 59 E. 2nd Str. Winona, Minn.

Podróżuje obecnie jako agent naszej gazety, z pozwoleniem kolektowania abonamentu, pan Rudolf Michałowski. Będzie on w tych dniach w Racine, Wis., i w Chicago.

SZANOWNI ABONENCI, KTÓRYCH ROK ABONENTOWY UPŁYNAŁ W MARCU 1894. LUB UPŁYWA W KWIEŃNIU B. R., NIECHAJ PAMIĘTA, ŻE TO TERAZ I DLA NAS CIĘŻKIE CZASY, I JAKNAJPRZEDZIEJ Z NAMI SIĘ PORACHUJĄ.

MARCPAN.

Ostatni numer „Fujary i Jajczyzny” bardzo boleje nad niepocziwym KATOLIKIEM. Grozi, że nas anioł ciemności za brodę po przepaściach wiecznego potępienia targać będzie, jeżeli wiecowi i lidze szerokich nie otworzymy bram do serca naszego. Dziękując za przestrożę, damy się ogolić.

Menażer, fabrykując najnowszy cywilizację, ma rację. Ogoliwszy kościół Trójcy św. z czci i sławy, obrzynając wełnę z spokojnych baranków św. Stanisława św. Jadwigi, Cragin i św. Jana Kantego, zasypawszy memoriałami bezwyznaniową hołotę związkową, obrzuciwszy błotem X. X. D. Majera, Ks. Kozłowskiego i Fr. Krolla, orznawszy akcyonaryuszów Spółki drukarskiej, pokonawszy punktami i kradzieżą chorągwi niesformną Czestochowę — widzi, że wszystkie ofiary jeszcze żyją. Zatem, panowie, my się cywilizujemy.

Dwa lata temu wyciągał menażer ręce w liście pasterskim, teraz wyprostował i nogi, bo razem z cudzołożnikami związkowymi maszeruje na wiec. My się cywilizujemy.

Mój Boże! Jak to piękne przykłady człowieka pociągają. Żydzki zmonopolizowali wszystko, warte grzechu: gazety, kopalnie, banki, giełdy, spółki, kapitał. Jedynie pracy uczciwej nie monopolizują. Menażer również trzęsie Spółką, gazetami, bankami parafialnymi, polityką, memoriałami, ekskomunikami, tylko nie pracą. Na to jest policja, aby natrętnych chłopów z kościoła wyprowadzała.

Monopol sławy, polityki i grosza jest dla menażera największego zakonu. Monopol pracy uczciwej jest dla chłopów i tych duszpasterzy, którzy plackiem przed menażerem nie padają.

Małpisko na chicagoskiem Wojciechowie ciągle ujada na biednych asystentów. Czemu

nie zaprowadzić do menażera ku większej całego zakonu chwale?

Biednego Jędrzejka wpakował menażer do Komitetu dobroczynności. Widział się też nie nasz wiarus w swoim żywiole, bo jako kasyer Spółki drukarskiej ma z czego brać, skoro menażer kasę otworzył.

Nowy szwindel X. Rektora.

Że X. Dąbrowski i Spółka chorują na manię uchodzenia za głęboko uczonych, przynajmniej wobec bab polskich, mieliśmy dostateczne dowody tak z własnych jego ust, jako też i praktyki, gdy każdego ze swych profesorów rekomendował światu jako Doktorów wszelkich znanych i nieznanych dotąd gałęzi wiedzy ludzkiej. NIEDZIELA, nadworny ich organ, w numerze 11 r. b. dostarcza nowy dowód na stwierdzenie powyższego faktu.

Znajduje się w tem piśmie artykuł p. t. Ona bożeństwo wielkiego tygodnia, podpisany przez „Ks. z Parisville”. W tym jednym artykule X. Rektora czy Lewita z całą świadomością dwa brzydkie kłamstwa popełnił. Najprzód ów „Ks. z Parisville” nie ma prawa podpisywać się księdzem, bo jest tylko lewitą Nr. I. w okularach. Powtóre, odnośny artykuł nie jest, nie wyszedł z pióra, ani głowy Lewity, tylko słowo w słowo z książki X. Biskupa Kozłowskiego, p. t. „Wykład obrzędów kościelnych na święta całego roku”. (Patrz str. 30—36) — Jak nazwać to postępowanie X. Rektora i lewity, którzy ze świadomością kradną cudzą własność i sprzedają za swoją — dla przyzwoitości zamilczamy.

Z NIW POLSKICH W AMERYCIE.

DETROIT, Mich. — Dnia 5 i 6 Kwietnia b. r. będzie tu 40 godzinne nabożeństwo w parafii św. Kazimierza, u wielbego ks. Gutowskiego — a zarazem narada księży, nie postępujących za rydwanem O. Wincentego z Chicago, — nad pewnymi palącymi sprawami Zjednoczenia P. Rzymsko-Katolickiego. O przebiegu i wyniku tych narad będzie KATOLIK szczegółowo informany.

WIEL. X. T. JAKIMOWICZ jest obecnie proboszczem parafii polskiej w Mt. Carmel, Pa.

STEVENSPOINT, Wis. — Na najbliższą niedzielę ma

zjechać do naszego miasta Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Messmer z Green Bay, aby jakiś porządek zrobić w parafii. Ks. Dynia dotąd tu bawi. Utworzył on sobie mały partyjkę, i na tej teraz się opiera. Józefa Jerczaka, który po salonach powtarzał jego pierwsze kazanie, potęgą słowa i ręki tak do skruchy doprowadził, że ten klękawszy przed Misyjonarzem, rozplakał się jak bóbr i pokornie go przeprosił.

Pan Franc. Kamrowski, którego handel, jak już pisaliśmy, niedawno się wypalił, nie może się zgodzić z kompanią zabezpieczenia od ognia i sprawa ta przed sąd pójdzie.

BAY CITY, Mich. Podobna Liga, jaką chce założyć O. Wincenty w Chicago, faktycznie już u nas istnieje, wszelako tylko na miasto Bay City. Przybrała sobie nazwę „Zjednoczenie” i pragnie przyciągnąć do swego łona wszystkich Polaków w tem mieście, tak iżby potem ani związkowców, ani kropidlarzy, ani uniatów tu nie było — tylko Polacy. Wkrótce też tu będziemy mieli polską gazetę, która będzie organem naszego Zjednoczenia.

MILWAUKEE. — Kruszka w swoim KURWERZE już dzisiaj pracuje dla republikanów, rozdwoiwszy demokratów. Michałek zdradził już raz robotników, dzisiaj zdradza demokratów, chcąc sobie zaskarbić łaskę republikanów. — Pan Piotr Kuliński, były protektor senatora Kruszki, nie doznał od tegoż wdzięczności. Ztąd gniew między tymi dwoma politykami. Nie mogąc dopiąć celu za pośrednictwem gazet, wpadł pan Kuliński na myśl wywieszenia kilku plakatów na słupach telegraficznych. Plakaty zawierały różne ciekawe szczegóły z życia przyszłego ministra polsko amerykańskiej „oswiaty”. W ten sposób pan Kuliński dopiął celu. Dostał się przedewszystkiem na wielką salę sądową, przeprowadzoną publicznością, gdzie bardzo humorystycznie bronił siebie, opowiadając sędziemu, adwokatowi i wszystkim ciekawym różne epizody awanturycznej przeszłości pana Michała Kruszki. Sędzia śmiał się. Kładli się od śmiechu adwokaci, reporterzy i — kto chciał. Nie śmiał się tylko pan Michałek. Nawet skazanie pana Kulińskiego na zapłacenie dziesięciu dolarów kary nie sprawiło mu przyjemności. Nic nie zabija tak człowieka w oczach opinii

publicznej jak ośmieszenie go — przed sądem.”

(SŁOWO.)

ST. LOUIS, Mo. — W dniu 2 Kwietnia odbył się tu wspaniały obchód Kościuskowski Polaków z parafii św. Stanisława Kostki.

BALTIMORE, Md. — Czterech Polaków należących do Towarzystwa, niedawno przez Kardynała za udział w zaburzeniach parafialnych ekskomunikowanego, doznało nieszczęśliwego przypadku. Jeden z nich, W. Gilewski, zaczadzony w fabryce gazem, umarł, i pochowano go bez wszelkich obrządków kościelnych. Inni, na pół uduszeni zatrutem powietrzem, spoczywają na łożu śmiertelnym, nawróciwszy się.

Z NEBRASKI.

CHOJNICE. — Tutejsi parafianie nie są zbyt zadowoleni ze swego proboszcza. Z wyjątkiem trzech Niemców są to wszyscy Polacy, chcieliby też Siostry mieć nauczycielki, a ks. proboszcz sprowadził trzy niemieckie i jedną czeską, przez co ciągle zatargi w parafii.

W POZNANIU niejaki Skibiński, będąc w mieście St. Paul, Nebr., widział w mieście, co dwie jego sąsiadki kupowały w groceni. Gdy te kumoszki potem powracały do domu, wybrał i on się swoją furmanką z niemi i jechał wciąż w tyle, aż mu się sposobność nadarzyła doskoczenia do ich woza, gdy jechały pod górę pomaju. Zabrał im wszelką grocenię z tyłu z bryczki i do swojego woza położył. Potem podciął konie i owe niewiasty wymiął. Te, przejeżdżając blisko zabudowań owego farmera, stanęły, aby mu pokazać, co w mieście kupiły — ale jakżeż się przeraziły, spostrzegłszy, że już nic nie ma na wozie. Padło zaraz podejrzenie na Skibińskiego, i wytoczono mu proces. Musiał się przyznać do kradzieży i przez dobę w kozie przesiedzieć, a nadto zapłacić 75 dolarów kosztów.

OMAHA. — Warcho! parafialny salonista J. Czerwiński zbankrutował — żydki go wyгнаły.

ASHTON. — Pan Józef Riprigger buduje tu salon murywany z cegły, przy Hali niemieckiej, do którego się wprowadzi z końcem Kwietnia b. r. Życzymy dobrego biznesu! — Rodak nasz pan Leon Klein ma w swym salonie, naprzeciwko apteki Chinn'a, zawsze świeże i dobre piwo, najlepsze likiery i cygara.

Rodacy, wstępście do niego, ile razy jesteście w Ashton. — Pan Alexander Gapa, grocერიk i artysta od dętych instrumentów, przepędził cały tydzień u swego szwagra Jana Badury na Chojnicy, pomagając mu przy siewach.

TELEGRAMY.

LIMA. — Prezydent Republiki Peru, generał Remigio Morales Bermudez, umarł w dniu 1 Kwietnia, po długiej chorobie.

BERLIN. — W dniu 1 Kwietnia obchodził Bismark w Friedrichsruh 79tą rocznicę swoich urodzin.

WIENIEŃ. — Cesarza Wilhelma I, bawiącego obecnie z całą rodziną w kąpielach morskich Abbazia, nad morzem Adryatyckim, odwiedził 29 Marca cesarz austriacki Franciszek Józef. Cesarzowa niemiecka z dumą macierzyńską przedstawiała Franciszkowi Józefowi liczne grono swych dzieci.

POZNAŃ. — Ks. Arcybiskup Stablewski wystosował do Duchowieństwa archidiecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej list pasterski, w którym nawołuje księży, aby nie poruszali w swych kazaniach spraw politycznych. Zaskuje też Ks. Arcybiskup krytykowania z ambony pism politycznych, ostrzegania przed abonowaniem jednych, a polecenia drugich.

Młodzi księża, którzy jeszcze nie są 10 lat księżmi, winni teraz kazania swoje spisywać tak, żeby mogły być ks. Arcybiskupowi lub dziekanowi do rewizji przedłożone.

RIO DE JANEIRO. — Z pola walki w Południowej Brazylii nadchodzi wiadomość, że wojsko rządowe wyparło powstańców z miasta Itarere. — W rewolucyjnym rządzie narodowym w Desterro panuje rozdwojenie. Okrętom, powstańczym Republic i Aquidaban braknie węgla.

Skutki Bezrobocia.

BANDY ROBOTNIKÓW, nie mogąc znaleźć pracy, porozumiewają się nawzajem, maszerują do stolicy Stanów Zjednoczonych, Washingtonu, aby tam wezwać rząd do wystarania się im o pracę.

Wszystkie te bandy komenderowane są przez jednego naczelnego generała, nazwiskiem Coxey, który tymczasem z Chicago rozseła rozkazy Największą taką bandą dobrze po wojskowem zorganizowaną, i po wojskowemu komenderowaną, licząc

już około 500 ludzi i z każdym dniem się powiększającą, dowodzi kapitan Browns. Maszeruje ona teraz przez Stan Pennsylvania. Postępujący przed orszakiem furazerzy starają się o żywność, dla armii, postorach, rzeźnikach i farmerach. — Przybywszy do jakiejś miejscowości, przeznaczonej na dłuższy odpoczynek, rozkładają obóz pod gołym niebem i w kotłach sobie jeść gotują. Noce przepędzają w dużych pustych zabudowaniach. Narwane Yankees, którym się ten dziwny protest przeciwko ciężkiemu czasom podoba, dosyć hojnymi ofiarami popierają tę armię wędrowników. Kapitan nosi uniform texaskiego krowiarka (cow boy).

W Sioux Falls, w Dakocie Południowej, zorganizował kompanię „armii Coxeya” pozostający bez pracy drukarz Warner. W dniu 10 Kwietnia 100 chłopów ztąd wyruszy w drogę do Washingtonu. Także z Little Rock, Arkansas, wyruszyła kompania armii wędrosów do Washingtonu. Nie mają oni pieniędzy, lecz przyzwyczajeni są ubrani. Odbywają podróż w bagażowych karach kolejowych. Mówią, że nie są trampami, lecz robotnikami bez zajęcia.

W każdym kraju europejskim by podobne kompanie natychmiast rozpedziła policja lub żandarmi. W tutejszym kraju powszechnej wolności nikt nie może im zrobić, dopóki nie zaczną się trudnić kradzieżą lub rozbojem.

AUSTIN, Tex. — Oddział armii Coxeya, 470 chłopów, przybył tudotad 31 Marca nadzwyczajnym pociągiem. Wojsko to zebrało się w Sierra Blanca i przyjechało z tamtąd na San Antonio, pod komendą kapitana C. R. Anbrey i pod pułkownika J. V. Paine, z generałem Lewis Freye jako naczelnikiem brygady. Freye chciał z oddziałem pomaszerować przed pałac gubernatora Hogg, aby mu podziękować za wywiezienie ich z Sierra Blanca, lecz policja zniewoliła bandę do pozostania w karach. Ludziska narzekali, że wycierpieli wiele od nędzy i głodu a także od uciążliwych marszów, opuścili Los Angelos. Pociąg, po krótkim odpoczynku, wyjechał ztąd do Longvieu.

Lekarstwo dla koni. — Angielska maść szpatowa (English Spavin Liniment) leczy u koni szpat, wszelkie nabrzmiałości, gruzy, twardziny, zesztywnienia, wywichnięcia, narosty, opuchlizny, a nawet kaszle. Drodż wzywając jednej flaszki oszczędza się 50 dolarów. Jest to niezaprzeczone najnowocześniejsze lekarstwo dla koni, jakie kiedykolwiek znano. — W wiedeńskim aptekarzu E. Felser.